

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 7 (458)

NIEDZIELA 18 LUTEGO 1968

ROK X

## NASZ PROBOSZCZ

Przebrzmiały już echa dzwonów wzywających na pasterkę, która przypominała nam wszystkim cichą, świętą Noc., głoszącą zgodnie z chórami aniołów chwałę na wysokościach Boga, a pokój na ziemi ludzimi dobrej woli.

W świątyni, rozjaśnionej światłem lamp i świec, tłumy wiernych. Z zakrystii wyszedł ksiądz proboszcz w otoczeniu ministrantów. Lud zgromadzony wspólnie z chórem zaśpiewał: Wśród nocnej ciszy...

Z przed ołtarza padają pierwsze słowa Mszy świętej. Kapłan pochylony odmawia głośno wyznanie grzechów. Przyjrzyjmy się choć przez chwilę temu naszemu księdzu proboszczowi.

Przybył on do naszej parafii już dość dawno. Był młodszy i więcej żwawy. Wiek i praca wryły na nim swe piętno. Praca? Jaka praca? Czyż ksiądz pracuje? Ale, mniejsza o to.

Przybył do parafii wtedy, kiedy właśnie za kilka dni miałem się ożenić. Pamiętam dobrze ten dzień w którym go poznałem. Po ślubie składał serdeczne życzenia w parafii. Przygotował wszystko ksiądz proboszcz. Dopilnował, dopatrzył, aby — jak mówił — „wszystko było zapięte na ostatni guzik”.

Jakże radośnie błyszczały oczy jego, gdy od ołtarza spojrzął na szeregi działwy, która wypełniła sobą prawie cały kościół. Patrzył, jak matka spogląda na swe najdroższe pociechy. Mówił, jak ktoś, który nic więcej poza ukochaniem nie ma.

Po wielu, wielu radosnych dniach, nadeszły i smutne. Pochował mi ojca i matkę, pochował żonę, pochował dziecko.

... Requiem aeternam... Pater Noster... Salve Regina...

Odprowadzał wszystkich na cmentarz, wśród śniegu, deszczu, błota, spiekoty...

nia dla mnie i młodej żony. Cieszył się naszym szczęściem. Mówił, że gorąco prosił Boga o błogosławieństwo dla nas. Byłem dla niego zupełnie obcy, nieznanym, a jednak twarz jego mówiła nam, że raduje się, widząc nasze zadowolone twarze.

A potem zaniostem mu pierwsze dziecko do Chrztu świętego...

... Janie, ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

I znów składał mi po skończonej ceremonii swe życzenia, winszując ładnego i zdrowego syna...

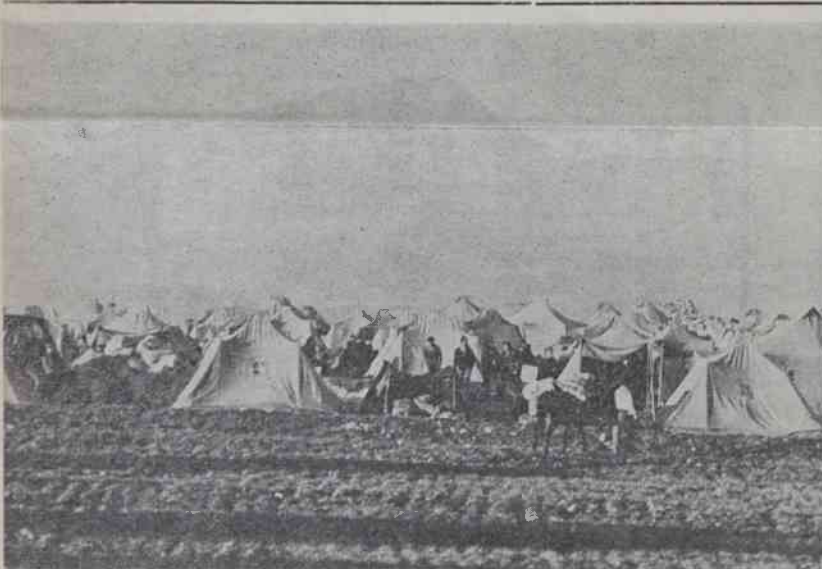
Później duszę drugiego, trzeciego i czwartego dziecka powierzałem w jego ręce. A potem nadszedł okres zmudnej i ciężkiej pracy — katechizacja, zakończone spowiedzią i Komunią. Godziny całe spędzał w kościele wśród wielu, wielu dzieci, którym otwierał umysły i serca na prawdę Bożą. Garnęła się działwa do niego, a on jakże często kładł swe ręce na zwichrzone włosy malców, jak najlepszy ojciec.

Komunia dzieci stała się wielkim dniem. Starał się pocieszyć, umniejszyć ból powstały po stracie najbliższych...

Nasz ksiądz proboszcz...

Codziennie Msza święta, codziennie konfesjonał. Rozmowa z Bogiem i długie, męczące rozmowy z ludźmi, obarczonymi najrozmaitszymi grzechami. Z ludźmi niekiedy zrozpaczonymi, pełnymi niewiary. Wysłuchać musiał każdego i dla każdego znalazł słowa pokrzepienia. Każdemu wytrwale wskazywał ręką na Krzyż, na drogę do zbawienia, do szczęśliwości wiekuistej. Najnędniej z nas otwierał oczy na prawdę, z serca prawdziwie pocieszał, podtrzymywał na duchu i wprowadzał na drogę nowego, lepszego życia.

A te wyjazdy z Wiatykiem i Olejami do obłotnie chorych. Słońca, upały, mroź, wiatr, noc, dzień... Kilka i kilkanaście kilometrów. Na każde zawołanie, na każdą prośbę... Nasz ksiądz proboszcz...



Ofiary trzęsienia ziemi na Sycylii straciwszy cały dobytek, znalazły tymczasowe schronienie pod namiotami. Co będzie dalej?...

(Dokończenie na str. 8)

# „Ziarnem jest Słowo Boże”

Nowoczesny pedagog nie mógłby dla przypowieści o sobie wybrać stosowniejszej chwili i lepszego miejsca, niż te, jakie wybrał Zbawiciel. Znajdował się w pobliżu jeziora. Przed nim, na łagodnej pochyłości, rozciągały się uprawne pola, które teraz, kiedy ziarno zostało już zebrane, nie służyły niczemu. Dzięki temu Jego słuchacze mogli wyraźnie widzieć ścieżki, wydeptane wśród pól przez przechodniów, żeby skrócić sobie drogę. Być może, jacyś miejscowi rolnicy, zaintrygowani gwarem licznie skupionej wokół Jezusa rzeszy, przerwali na ten czas swoją pracę i zastygli w bezruchu wśród pól, obserwując z uwagą Nauczyciela i zastanawiając się w duchu, co też może On głosić, że wzbudza tak wielkie zainteresowanie.

On zaś, powiedziawszy o ziarnie, co padło na drogę, na grunt skalisty, między ciernie i na urodzajną glebę — czyli o tym wszystkim, co tak ściśle wiązało się z otaczającym Go krajobrazem, postanowił skierować uwagę słuchaczy ku wyższym prawdom. „Ziarnem jest słowo Boże” — wyjaśnił. Bóg rzuca je szczydłą ręką w serca wszystkich ludzi. Jego ziarno jest najdoskonalsze. Każde słowo Boże, przyjęte życzliwie w sercach ludzi, owocować może stokrotnie, albowiem „słowa, które do was wypowiedziałem, duchem są i życiem”.

W swych apostoelskich wędrówkach po wsiach i miastach Galilei, Jezus mógł się już przekonać, że serca wielu ludzi są twarde, niczym owe wydeptane pośród pól ścieżki. Słuchali Jego słów i zapominali o nich równie szybko, jak zapomina się o szmerze potoku lub grzmocie pioruna. Nie znajdowali w nich nic ciekawego.

Inni słuchali Go z radością, entuzjasmowali się Jego nauką, Jego przykładami i postanawiali bez wahania iść za Nim. Czuli bowiem, że droga, którą kroczy Nauczyciel z Nazaretu i którą wskazuje innym, wiedzie do Boga. Kiedy jednak słyszeli jak powtarza z naciskiem: „jeżeli kto chce iść za mną, niechaj się wyrzeknie samego siebie, weźmie krzyż swój i

postępuje za mną”, przygasał ich entuzjazm, mąciły się ich myśli, coraz silniej powracało wspomnienie przeszłości, która nie wy magała od nich tak wielkich wyrzeczeń.

Jeszcze inni nie mieli ani czasu, ani ochoty, żeby rozmyślać nad naukami Jezusa. Słuchali Go, podziwiali, zgadzali się z Nim, lecz troskę o realizację Jego nauki pozostawiali innym. Dbali jedynie o bogactwa i uciechy życia. I podobnie jak ziarno co padło między ciernie, słowo Boże, które usłyszeli, zostało przygłuszone, zanim zdołało wydać owoce.

Boski siewca i nadal niezadowolony rzuca ziarno we wszystkie zakątki świata, wszędzie gdzie żyją ludzie. Czy jednak, rzucając wśród nas, nie dostrzega gąszczu cierni, które je przygłuszy? Czy poszukiwanie bogactw i uciech życia nie jest dzisiaj bardziej rozpowszechnione, niż było wówczas, kiedy Zbawiciel był śmiertelnym człowiekiem pośród ludzi? Czyż nie powinniśmy przyznać, że piędz i uciechy doprowadzają czę-

stokroć do tego, że nie tylko zapominamy o słowie Bożym, którego wysłuchaliśmy, ale nawet niejednokrotnie nie znajdujemy czasu aby je wysłuchać?

Dzisiaj pierwszą troską ludzi ponoszących odpowiedzialność za losy społeczności są szlachetne idee, żeby podnieść poziom życia, rozprzestrzenić jak najbardziej dobrobyt i mnożyć dobra konsumpcyjne. Jest to ze wszech miar godne pochwały. Człowiek ma bowiem prawo, a w pewnym znaczeniu nawet obowiązek korzyścić z dóbr, które Stwórca oddał do dyspozycji. Jeśli jednak poszukiwanie tych dóbr absorbuje nas aż do tego stopnia, że zapominamy o Tym, który nam je dał — powinniśmy się lękać, że nasze wysiłki nie przyniosą upragnionych owoców. Albowiem: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkim słowem, które wychodzi z ust Boga”.

*Nie ma dziś szlachetniejszej misji w świecie nad posłannictwo dziennikarza. Błogosławie symbolowi ich rzemiosła. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń chrześcijańskich wojowników, ja czuję się szczęśliwy, że mogę spraszać błogosławieństwo niebios na pióro katolickiego dziennikarza.*

Pius X

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ SZESĆDZIESIĄTNY

18 lutego

(według św. Łukasza 8, 4-15)

Onego czasu gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zdążyli do niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na urodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokratny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, aby to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli, i usłyszeli, a nie zrozumieli”. Taką zaś jest przypowieść: ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porwa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.





## Czy wiara tradycyjna wystarcza? (2)

Pewnego razu znany niedowiarek Emile Zola, w rozmowie z wielkim artystą malarzem Cézanne wyraził zdziwienie, że takiej miary artysta jak Cézanne jeszcze może wierzyć w Boga. Wtedy ten ostatni, nie chcąc się wdawać w dyskusję z niedowiarkiem odpowiedział mu w sposób pełen dowcipu: „To bardzo proste. We wierze, moim autorytetem jest siostra — jej autorytetem zaś jest Rzym...” Możliwy jest przypomeć przysłowiową wiarę wielkiego Pasteur'a albo wprost paradoksalne powiedzenie Do stojewskiego, że gdyby nawet miał się przekonać, że Chrystus nie był prawdą — to jeszcze wołałby Chrystusa od prawdy.

Wydaje się, że tego rodzaju wiara nie

potrzebująca argumentów zaczyna ginąć. Ogromny postęp nauki oraz nowe systemy ideologiczne, oparte na zaprzeczeniu Boga, stwarzają nową atmosferę. Równocześnie człowiek — nawet ten żyjący w dobrobycie — nie jest zadowolony ze siebie, żyje w jakimś niepokoju i napięciu.

Tak się wydaje, że dawniej każdy człowiek, a przynajmniej Europejczyk, bez względu na moralny poziom własnego życia — chciał uchodzić za chrześcijanina. Może nie dlatego, że świadomie wierzył, lub żył po chrześcijańsku — ale, że czuł się

członkiem chrześcijańskiego społeczeństwa. Ogólna atmosfera — jakby na wielkiej fali niosła barkę religijnego życia człowieka.

Taka wiara jeszcze istnieje w niektórych krajach lub częściach kraju. Jednak w innych zapatrzonych w „boga” techniki, albo wykorzystywane przez tak zwane kraje chrześcijańskie, czy też na przedmieściach nędzy lub w krajach komunistycznych — cała atmosfera przestaje być chrześcijańska. Świadomość przynależności do rodziny chrześcijańskiej zatraca się, a tym samym traci wpływ na człowieka i jego postępowanie. A więc powstaje pytanie — jak w takich warunkach wzmożnić i ożywić wiarę człowieka?

We współczesnym społeczeństwie zarówno miejsce religii, jak i rola chrześcijanina są odmienne. Chrześcijanin naszych czasów ma w samym sobie znaleźć oparcie dla wiary. Tam gdzie atmosfera przestaje być chrześcijańska i już nie niesie człowieka — tam chrześcijanin, świadom swojej wiary — ma na swoich barkach nieść nowoczesne instytucje, ma w świadomy sposób być tym, który będzie tym instytucjom nadawał chrześcijański charakter. Role zupełnie się zmieniły.

Obecnie, wiara w Boga, miłość ku Chrystusowi, wierności Kościołowi, wymagają osobistej decyzji i świadomego zaangażowania się po stronie Boga, — nawet wbrew bezbożnym prądom panującym w społeczeństwie lub wbrew bezbożnemu naciskowi całych ustrojów politycznych. W świecie podlegającym niustannym zmianom i wzbożeniu — musi znaleźć miejsce niezmienna prawda religijna, przypominająca człowiekowi, że cały świat ze wszystkimi bogactwami i człowiek ze swoją potęgą rozumu — nie przestają być stworzeniem Boga. Dlatego w każdej epoce, nawet na najwyższym poziomie rozwoju, zarówno materialne bogactwa i wartości świata, jak również duchowe życie człowieka oraz postępowanie jego, musi być scharmonizowane z Tym, który jest autorem i początkiem wszystkiego. Inaczej w krótkim czasie, zamiast przedsonka nieba i wieczności, świat stanie się dla człowieka przedsonkiem piekła. Przykładów aż nadto mamy wszędzie, gdzie odrzuca się Boga.

Dlatego wiara tradycyjna coraz mniej wystarcza. Na każdym kroku spotykamy człowieka buntującego się przeciw Bogu, człowieka, który sam chce być absolutnym panem materii i ją nawet przeciw Bogu stawia. Wykorzystuje prasę, radio, telewizję do walki z Bogiem. Argumenty zbuntowanego człowieka wszędzie dochodzą dlatego, bo nowoczesny chrześcijanin w sobie musi nosić świadome racje swojej wiary, które tym argumentom przeciwstawia. Dlatego wiara tradycyjna nie wystarcza. Zmie-

(Dokończenie na str 4)

### Lekeja

#### NA NIEDZIELĘ SZEŚCZDZIESIATNICY

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 2, 11, 19-33; 12, 1-9)

Bracia! Wszak radzi znosić szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosić, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy wyzyskuje, gdy was kto po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym słabi byli. Z czego jednak kto śmie się chlubić (mówię jak szalony), odważam się i ja: Hebrajczykami są — i ja. Izraelitami są — i ja. Potomstwem Abrahama są — i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako niespełna rozumu mówię) daleko więcej ja. W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamienowany, trzy razy przeżyłem rozbić się okrętu, dniami i nocą byłem na głębi morskiej. W podróżach czystych, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych braci. W pracy i mozole, w częstym nieśpaniu, w głodzie i pragnieniu, w postach czystych, w zimnie i nagoci. Oprócz tego, co jest ponadto, jak codzienne naleganie na mnie i staranie o wszystkie Kościoły. Któż niedomaga, żebym ja nie czuł się słabym? Któż się gorszy, żebym ja nie płonął? Jeśli można się chlubić, to ze słabości mojej chlubić się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który błogosławiony jest na wieki, wie, że nie kłamie. W Damaszku namiestnik króla Aretasa strzegł miasta Damasceńczyków, aby mnie pojmać. Ale przez okno w murze w koszu zostałem spuszczony i tak uszedłem z rąk jego. Jeśli chęć się wypada (choć nie jest to rzecz pożyteczna), przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterema laty (czy w ciebie, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek (czy w ciebie, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do raju i postyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będę, z siebie natomiast chlubić się nie będę, chyba tylko ze słabości moich. Gdybym nawet zechciał się chlubić, nie byłbym bezrozumny, bo mówilibym prawdę. Ale wstrzymuję się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Abym się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała, anioł szatana, żebym mię policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale mi rzekł: Dostyć masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.



# Z E Ś W I A T A

## WIĘZIENIE ZA ROZMOWY O KATYNIU

W sądzie wojewódzkim w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko dwóm studentom Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, o nazwiskach Modoba i Boczkowski. Oskarżeni byli oni o wypowiadanie publicznie swej opinii na temat zbrodni katyńskiej. Rozmowa, która była przedmiotem aktu oskarżenia, toczyła się pomiędzy Modobą i Boczkowskim a ich kolegą, który w tej sprawie niewątpliwie odegrał rolę prowokatora.

Trybunał pod przewodnictwem sędziego Baranowskiego skazał obu oskarżonych na półtora roku więzienia każdego, bez zawieszenia wykonania kury. W uzasadnieniu wyroku sąd podał, że oskarżeni zupełnie świadomie usiłowali zamącać pogląd na

## CZY WIARA TRADYCYJNA WYSTARCZA ?

(Dokończenie ze str. 3)

nił się bowiem charakter społeczeństwa i nacisku społecznego na człowieka. O ile dawniej nacisk społeczności skłaniał człowieka ku Bogu i Kościołowi — to obecnie skłania on człowieka ku teoretycznemu oraz praktycznemu ateizmowi.

Wiara tradycyjna nie starcza. Argumentom trzeba przeciwstawić argumenty — ale również świadectwo życia. Wzbogaceniu mądrości doczesnej musi towarzyszyć wzbogacenie mądrości Bożej i świadomego zaangażowania się we wierze po stronie Boga, Kościoła i Ewangelii.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 18 LUTEGO

Niedziela Sześćdziesiąticy

Św. Symeona, Biskupa i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 19 LUTEGO

Św. Konrada, Wyznawcy

WTOREK 20 LUTEGO

Św. Nicefora, Męczennika

ŚRODA 21 LUTEGO

Św. Eleonory, Dziewicy

CZWARTEK 22 LUTEGO

Katedry św. Piotra, Apostoła

PIĄTEK 23 LUTEGO

Św. Piotra Damiana, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

SOBOTA 24 LUTEGO

Św. Macieja Apostoła

sprawę Katynia, mimo, że dla wszystkich w społeczeństwie polskim jest jasne, iż sprawcami zbrodni katyńskiej byli Niemcy, a tylko propaganda niemiecka, ściślej mówiąc goebbelsowska usiłowała wykorzystać sprawę Katynia przeciwko Związkowi Socjaldemokratycznemu w Polsce oraz pokłócić te dwa narody, co się jej przez jakiś czas udawało, jednakże historia i proces norymberski wykazały, że zbrodnię tę popełnili Niemcy. Tak orzekł trybunał w Lublinie...

Oskarżeni bronili się w ten sposób, że pogląd swój opierali na opinii całego społeczeństwa polskiego, które nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że mordu w Katyniu dokonali Stalin i Beria.

— Słyszalem — mówił jeden z oskarżonych — od partyjnych taki sam pogląd w tej sprawie, jak od moich najbliższych.

Obrońcy powoływali się na to, że aczkolwiek akt oskarżenia w procesie norymberskim przypisywał zbrodnię katyńską Niemcom, to jednak Niemcy nie zostali w Norymberdze za tę zbrodnię skazani. obrońcy powoływali się też na to, że w całym społeczeństwie polskim panuje opinia, iż zbrodnia katyńska była wielkim błędem ze strony Związku Sowietckiego.

Proces wywołał wśród studentów KUL i wśród całego społeczeństwa lubelskiego ogromne wrażenie, gdyż wskazuje on na to, że partia usiłuje przy pomocy prowokacji i wyroków sądowych porazić młodzież w jej coraz śmielszych wystąpieniach.

## OCENZUROWANY MICKIEWICZ

W Warszawie, gdzie z programu teatralnego usunięto sztukę „Dziady” Mickiewicza, miały miejsce demonstracje studenckie. Pochód ruszył głównymi ulicami miasta, kierując się na Krakowskie Przedmieście. „Wolny teatr! Wolna sztuka!” — skandowali studenci, demonstrując przeciwko zdjęciu tej sztuki polskiego wieszca z afisza. Policja aresztowała około 50 studentów.

Reżimowe władze zakazały dalszych przedstawień „Dziadów” — sztuki, która silnie akcentuje patriotyzm i hunt przeciwko rosyjskiej zaborczości. W czasie wystawiania tej sztuki publiczność podrywała się z miejsc i reagowała burzą oklasków.

## W OKTAWIE O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

W kościele OO. Jezuitów w Łodzi, w okresie Tygodnia Modlitw o jedność chrześcijan, odprawiona została Msza św. w obrządku wschodnim, koncelebrowana przez

ojców Jezuitów z Warszawy, Łodzi i Torunia. Kazanie o soborowym duchu ekumenicznym wygłosił o. Miecznikowski.

W Warszawie główne nabożeństwo dla parafii znajdujących się w dzielnicy Ochota odprawione zostało w kościele św. Jakuba. W kościele w okresie oktawy czynna była wystawa fotografów, przedstawiająca sztukę wschodnią (fotokopie sławnych ikon). Msze św. odprawione były w intencji zjednoczenia chrześcijan, pokoju na świecie, Ojczyzny i rodzin katolickich.

W Krakowie uroczystości ekumeniczne odprawiane były w kościele OO. Dominikanów. Odprawiono Msze św. i wygłaszano kazania na tematy ekumeniczne. W pierwszym dniu oktawy odprawiona była koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem ks. kardynała Woityły, który wygłosił następnie okolicznościowe kazanie. W kolejnych dniach oktawy odprawiano nabożeństwa w różnych obrządkach, m.in. w obrządku grecko-katolickim i ormiańskim.

## OPŁATEK DLA NIEWIDOMYCH

W Łodzi, w kościele OO. Jezuitów, urządzony został tradycyjny opłatek dla niewidomych. W uroczystości uczestniczył wikariusz generalny diecezji, ks. biskup J. Kulik, który przemówił serdecznie do ociemniałych. Mszę św. odprawił w intencji uczestników uroczystości, o. gwardian Klemens, franciszkanin. Śpiewały chóry młodzieży katolickiej i niewidomych.

## O RYCHŁĄ BEATYFIKACJĘ BRATA KOSIBY

W 20 rocznicę śmierci brata Alojzego Kosiby z zakonu OO. Reformatorów w Wileńcu, w którym przebywał on przez 60 lat i gdzie dokonał swego żywota, umierając w opinii świętości, odprawione zostało nabożeństwo w tamtejszym kościele OO. Reformatorów w intencji jego rychłej beatyfikacji. Sumę odprawił ks. gwardian z klasztoru OO. Reformatorów w Krakowie, a kazanie wygłosił o. superior Księży Michaelitów z Krakowa. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się na grób brata Alojzego Kosiby, modląc się o jego rychłą beatyfikację.

## ŚMIERĆ NA DROGACH

Wzrost śmiertelnych wypadków drogowych jest we Francji procentowo większy niż przyrost ludności. W ciągu ub. roku ludność Francji powiększyła się o 132.000 do liczby 50.082.000 czyli poniżej 1 procent.

W tym samym czasie liczba śmiertelnych wypadków drogowych podniosła się o 510 do ogólnej cyfry 12.751 a więc wzrost wynosi 3,8 procent.

# PAPIEŻ SIĘ ŚMIĘJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 32)

Niespodziewanie znalazł się obok niego jeden z organizatorów przyjęcia, okazując gotowość odniesienia kapelusza do szatni.

— Nie, proszę się nie fatygować — bronił się patriarcha — pan sobie nawet sprawy nie zdaje, jak wielką przysługę oddaje kapeluszu w ręce w pewnych okolicznościach.

## Ruina

„Pochodzę z ubogiej rodziny...” — tymi słowy Jan XXIII często rozpoczynał rozmowę, zwłaszcza gdy ktoś starał się zaimponować swoim wysokim pochodzeniem. Zgodnie z tradycją kościelną podkreślał papież, by w wychowaniu kleryków nie zwracano uwagi na pochodzenie z książęcego czy ubożego domu, gdyż wobec Boga wszyscy jesteśmy równi. W podkreślaniu jednak, że jego rodzice byli tylko skromnymi wieśniakami, nie było u niego nigdy cienia ironii czy zgorzknienia.

Jeden z polityków skarżył się kiedyś na prywatnej audiencji papieżowi, że przegrane wybory uważa za klęskę dla partii i klęskę osobistą.

— Nie, nie — zareagował papież, starając się podnieść na duchu swojego rozmówcę — proszę się nie zrażać zwycięstwem swoich przeciwników. W polityce raz się jest na górze, raz w dole. Tylko trzy rzeczy prowadzą do ruiny: kobiety, gry hazardowe i... praca na roli. Mój ojciec wybrał sobie ten ostatni, najbardziej nudny sposób.

## Ojciec i matka

Angelo Roncalli tak się przejął swoim wyborem na papieża, że dłuższy czas siedział z zainkniezonymi oczyma w Kaplicy Sykstyńskiej zanim zdecydował się na przyjęcie pierwszego hołdu kardynałów. Wszystkie baldachimy nad siedzeniami kardynałów opadły za wyjątkiem tego, który znajdował się nad ks. kardynałem Roncallim. Było to pierwsze signum godności nowoobranego.

W pobożnym skupieniu czekało 50 kardynałów na znak nowego papieża. Niezmiernie długie wydawały się im chwile wyczekiwania na rozpoczęcie ceremonii: wyrażenie zgody na przyjęcie godności papieskiej, wybór imienia i uzasadnienie tego wyboru, zmiana piuski... W rzeczywistości upłynęło jednak zaledwie kilka minut.

Kiedy wreszcie otworzyły się drzwi Konklawy i cała rzesza urzędników watykańskich wpłynęła, by złożyć pierwsze życzenia, Jan zwierzył się jednemu z przyjaciół:

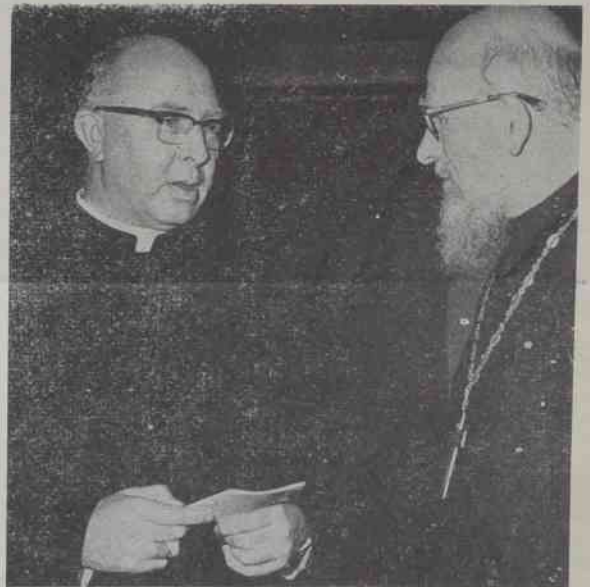
— Długa przerwa po moim wyborze? Byłem tak wewnętrznie wstrząśnięty i poruszony, że —

aby się uspokoić — wybiegłem myślą do Sotto il Monte, do ojca i do matki... A kiedy mi po raz pierwszy wkładano białą sutannę papieską, wróciłem w myślach do tej chwili, kiedy mnie matka ubierała w białe ubranko w dniu Pierwszej Komunii św.

## Awans

Jan XXIII chętnie udzielał audiencji żołnierzom. On sam był — jak zaznaczyli w kartotece jego przełożeni — „dobrym żołnierzem”. W 1902 roku rekrut Roncalli przerwał swoje studia teologiczne w Rzymie i przeniósł się jako ochotnik do 73 Pułku Piechoty w Bergamo. Przy zwolnieniu zdobył jego mundur dystynkcje podoficera. W 1915 r. został zmobilizowany już jako kapłan i wcielony do Oddziału Sanitarnego. Po krótkim pobycie w szpitalu św. Ambrożego w Mediolanie, został przeniesiony do ciężkiej służby najpierw w szpitalu wojskowym w Bergamo, a potem w innych szpitalach polowych i punktach opatrunkowych. Niebawem z funkcji podoficera sanitarnego zaawansował do stopnia kapelana wojskowego.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Zdjęcie nasze przedstawia ks. prał. Willebrands z rzymskiego sekretariatu dla jedności chrześcijan w rozmowie z Ojcem Trubnikoff, proboszczem prawosławnej parafii w Meudon, w okresie „tygodnia jedności” odbyto się w Paryżu kilka spotkań i manifestacji ekumenicznych z udziałem wielu wybitnych przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich.



## Ludzie są tacy

**PLAGA OBOJĘTNOŚCI.** — Na ekranie telewizyjnym pokazano Anglikom, że na ruchliwej ulicy Londynu można w kilka sekund zaciągnąć do samochodu 13-letnie dziewczynkę, która na próżno broni się i woła o pomoc. Wprawdzie porwaczkami byli policjanci, ale nikt z osób znajdujących się na miejscu o tym nie wiedział. Przechodnie obcażali całkowitą obojętność.

Tępną sceną: kilka rabusiów (także przebrani policjanci) wbiega ze sklepu jubilerskiego, wlokąc za sobą łup i jedynego „raniego”. Szalatków było wielu, ale nikt nie zapisał numeru samochodu, do którego to całe torunowskie wsiadło.

**DLA PRZYSZYCHYCH TATUŚIÓW** — W sklepach nowojorskich jest do nabycia za 18 dolarów torba z kompletem najmniejszych przybiorów dla przyszłych ojców. Zawartość: kurtki do gry, krawaty, 2 tysiące damskich i męskich imion, tabletki od bólu głowy, sole orzeźwiający, buteleczka z koniakiem oraz sztorok na monety do automatu telefonicznego. Na wszelki wypadek dostawione są: smoczki, grzechotki i pieluchy.

**GROZNE PROFESJE.** — Na podstawie ściśle przeprowadzonych obliczeń, brytyjskie towarzystwo ubezpieczeniowe ustanowiło kolejność dziesięciu najbardziej niebezpiecznych specjalności, w których jest się szczególnie narażonym na uderzenia i cenne:

- 1) Sędzią sportowy;
- 2) Taksówkarz;
- 3) Pośrednik małżeński;
- 4) Komornik;
- 5) Licytator;
- 6) Bokser;
- 7) Dziennikarz;
- 8) Przewodny detektyw;
- 9) Kontroler kolejowy;
- 10) Znachor.

**PRZYGODA TURYSTY.** — Niezwykłą przygodę przeżył pewien uczestnik wycieczki turystycznej z Polski do Niemiec i Wschodnich. Próbkę przemocy 1.500 słotych, ukrył je pod tylną częścią sedesa w jednej z ławek pociągu „Berolina”. Jako początkujący zmagający tuł się jednak przejął kontrolę graniczną, że potem zabrakło mu odwagi, aby wydobyc z ukrycia znalezioną banknotów. Polska waluta odjechała więc wraz z „Beroliną” w stronę dala.

Po dwóch tygodniach wyjechała wrocławska do kraju. Przemysłnik, resztując do wagonu, zauważył z milym zdumieniem, że numer tego pułniana jest mu dobrze znany. Natychmiast po przeobrażeniu granicy polskiej pospieszył więc do innej samotni i po chwili wrócił, niosąc z triumfem opakowane już banknoty. Przydały się akurat na pierwsze z krzys wydatki. Tylko co sądzi o metodach sprzątania wagonów na stacjach końcowych? — zastanawia się „Zwiec Wirsawu”

# „Wstrzymał słońce — ruszył ziemie”

(Na 495 ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA)

W auli uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wisi duży obraz pedzła Jana Matejki, przedstawiający Mikołaja Kopernika na balkonie domu podczas obserwacji nieba. Postać wielkiego astronoma oświetlona blaskiem księżyca, twarz uduchowiona podnosi się ku niebu, ku gwiazdom, wielbiąc Boga, Stwórcę wszechświata. U stóp Kopernika stoi zapalona latarnia, w blasku której widać leżące na ziemi przyrządy astronomiczne i książki, zaś w głębi widać się wieża katedry fromborskiej.

Mikołaj Kopernik, astronom o światowej sławie, był Polakiem, mimo, iż Niemcy udowodnić chcieli i chcą, że był Niemcem.

Wielki ten uczoney urodził się 19 lutego 1473 roku w Toruniu, jako syn kupca Mikołaja Kopernika i matki Barbary z Watzelrode, córki torunicyzka. Mając lat zaledwie dziesięć — umiera mu ojciec. Opiekunem rodziny staje się brat matki, kanonik kujawski Łukasz Watzelrode, który potem zostaje biskupem warmińskim. Lata młodzieńcze spędza więc młody Kopernik u swego wujka we Włocławku. Tam uczęszcza też do szkoły katedralnej. W tym właśnie czasie żyje we Włocławku dr Mikołaj z Kwidzyna, astrolog, matematyk i astronom. On też pierwszy uczył Mikołaja Kopernika matematyki, geometrii i astronomii. Młody Kopernik umiłował sobie przede wszystkim astronomię — naukę o gwiazdach.

Z Włocławka — ukończywszy szkołę katedralną — udaje się Kopernik do Krakowa, aby kształcić się dalej na Akademii Akademii. Akademię tę założył w 1364 roku król Kazimierz Wielki i uczelnia ta znana była w całym ówczesnym świecie. Uposażona była ją bogata królowa Jadwiga, żona króla Władysława Jagiełły, stąd i nazwa Akademii Jagiellońskiej.

Na tej Akademii kształcił się Mikołaj Kopernik, pobierając naukę u ówczesnych uczonych jak słynnego ze swej wiedzy mistrza Wojciecha z Brudzewa. Po czterech latach studiów wraca do Torunia, ale już z końcem 1496 roku udaje się w podróż do Włoch, do Bolonii, aby studiować prawo. Oczywiście, oddaje się z zapałem dalej astronomii i dokonuje szeregu obserwacji w tej dziedzinie.

W roku 1498 zostaje kanonikiem kapituły warmińskiej. Ale przebywa dalej we Włoszech, oddając się naukom. Sława uczonego Polaka rozchodzi się już po całej Italii.

Po pewnym czasie wraca Kopernik do Kraju, aby zamieszkać we Fromborku, siedzibie kapituły warmińskiej. Tu spędził

trzydzieści lat swego życia. Tu pisze olbrzymie i słynne dzieło „O obrotach ciał niebieskich”, twierdząc w nim, że to ziemia krąży wokół słońca, a nie jak dotychczas mniemano, że słońce krąży naokoło ziemi.

Panosząc się wówczas Zakon Krzyżacki chciał biskupstwo warmińskie oderwać od Polski. Ale Kopernik temu się przeciwstawiał i Warmia pozostała przy Polsce.

Oświęcim-Brzezinka — miejsce zagłady 4 milionów ludzi, obywateli wszystkich krajów okupowanych przez hitlerowców. Nie ma w dziejach ludzkości pola tak krwawej bitwy, w której by na tak małym skrawku ziemi poległo tak wiele ofiar. Ziemi tej nie starczyłoby na godziwe pogrzebanie zwłok ludzi, którzy tu zginęli. Ich szczątki, spopielone metodą fabryczną, w krematoriach obozowych i na ogromnych stosach paleniskowych, pokryły warstwą grunty byłego obozu.

Ziemia ta jest święta, uświęcona krwią i popiołami 4 milionów ludzi wszelkich stanów i zawodów, różnych religii i poglądów, kobiet i mężczyzn — od niewinnych dzieci do zgrzybiałych starców.

Ludobójcy hitlerowscy mordowali tu dzieci — bo urodzili się zbyt późno i nie miały jeszcze sił do pracy dla hitlerowskiego przemysłu zbrojniczego; starców — bo urodzili się zbyt dawno i utracili te siły; kobiety — bo były lub mogły zostać matkami; ludzi cywilnych — bo miłowali wolność; jeńców wojennych — bo żołnierski los sprawił, że wpadli w hitlerowską niewolę; Żydów i Cyganów — bo według zbrodniczych teorii rasizmu byli podludźmi.

Oświęcim-Brzezinka, największy w dziejach ludzkości cmentarz

Kopernik jest autorem poematu religijnego pt. „Siedem gwiazd”. Utwór ten jest pisany w języku łacińskim. Również w latach 1508-1509 wydaje piśmiśko „Zarys nowego mechanizmu świata”, które jest zapowiedzią wspomnianego wyżej olbrzymiego dzieła.

Wiemy, że śmiało twierdzenie wielkiego astronoma, że ziemia krąży koło słońca, zyskało grono przyróżni, ale i ludzi odnoszących się do tego nieufnie, jak do

## OŚWIĘCIM

ludzkiej popiołów będzie moca postanowienia rządu polskiego zachowany jako świadectwo i do-



Fragment pomnika oświęcimskiego

kument zbrodni tych, którzy wtrącili narody w otchłań II wojny światowej i przerażającego, nieograniczonego bestialstwa, jako przestroga przed tym, do cze-

każdej nowej zasady nauki, do nowej prawdy. Dlatego też dopiero w ostatnich latach swego życia, dokonawszy ostatnich poprawek, oddaje Mikołaj Kopernik swoje dzieło do druku. W przedmowie powiecił książkę swoją „O obrotach ciał niebieskich” papieżowi Pawłowi III.

Wielki astronom nie doczekał się sławy płynącej z rozpowszechnienia swego dzieła. Umarł 24 maja 1543 roku. Dopiero po śmierci stawa jego rozszła się po całym świecie. Pomnik stawiano mu w Polsce, a zwłaszcza wspaniały pomnik w rodzinnym jego mieście Toruniu, świadczą o hołdzie, jaki cały naród polski oddaje wielkiemu astronomowi.

go prowadzi ideologia zbudowana na pogardzie i nienawiści do człowieka.

W celu upamiętnienia męczeństwa i walki 4 milionów więźniów Oświęcimia-Brzezinki, w celu złożenia im należnego hołdu — Międzynarodowy Komitet Oświęcimski zbudował na terenie byłego obozu w Brzezince, Międzynarodowy Pomnik Ofiar Hitleryzmu.

Milczące bryły kamiennej kompozycji będą przez wieki głosić światu prawdę Oświęcimia, aby żywi nie zapomnieli o tych, którzy tu zginęli i aby nigdy więcej ludzie nie płonęli na stosach.

## Co kroniki Rzymu pisały o Polsce

C. Pliniusz Secundus, który zginął w Pompei w czasie wybuchu Wezuwiusza, tak pisze o naszych dziejach w swojej „Historii naturalnej”, powołując się na wiadomości otrzymane od Greków:

„Kraina to stoneczna o błogosławionym klimacie, wolna od wszelkich szkodliwych wiatrów. Za domy służą im niewielkie gaje i lasy, służąc bożą sprawą każdy z osobna i społecznie, nie znają niesnasek i wszelkich chorób. Śmierci szukają sami, gdy syć są życia. Spędzają starość na uczach i używaniu, rzucają się ze skały w morze, który to rodzaj śmierci uchodzi za najszczęśliwszy... Sieją oni rankiem, w południe żną, o zachodzie słońca zbierają owoce z drzew, a na noc kryją się do jaskiń...”

Jak widzimy, powyższe wiadomości trzeba zaliczyć do fantastycznych.

## Migawki emigracyjne

**POLACY W TELEWIZJI NIEMIECKIEJ.** — W niedzielę 11 lutego telewizja niemiecka transmitowała fragmenty z uroczystości tzw. „Dnia Rodziny Polskiej w Mannheim”. Organizatorem tej imprezy był ks. kanonik Julius Janusz, dziekan Oddziałów Wartowniczych w Niemczech.

**EKUMENIZM NA EMIGRACJI.** — Księża Marianie mający parafię polską na Ealingu w Londynie, uzyskali zgodę katolickich i anglikańskich władz kościelnych na odprawianie polskich nabożeństw w anglikańskim kościele św. Mateusza. W każdą niedzielę księża Marianie odprawiają tam dwie Msze św. z udziałem około 800 wiernych.

Biskup anglikański z Kensingtonu, udzielając zgody na katolickie nabożeństwa w anglikańskiej świątyni pisał: „Potowinny zgodzić z duchem miłości udzielić gościnny w naszych kościołach tym społeczeństwu, które żyje na wygnaniu, nie mają dostatecznych funduszy na wystawienie własnych domów modlitwy...”

**O FRANCJI W POLSKIM LONDYNIE.** — W sobotę 27 stycznia na zebraniu Rady Jedności Narodowej w Londynie, przemawiał dwaj goście z Paryża: Płk Cesarnecki mówił na temat obecnej Francji, a inżynier T. Rzewuski o sprawach emigracji polskiej we Francji. Szeroka dyskusja, jaka wywiązała się po obu odczytach świadczyła o żywym zainteresowaniu terenem Francji.

**B. WARTOWNICY Z FRANCJI.** — Polacy z Kompanii Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej, którzy przebywali we Francji, mają obecnie swoje własne Koło B. Wartowników we Francji. Prezesem tego jest p. Jan Borkowski. Ostatnio odbył się w Toui „Wartowniczy Oplutek”, a później zebranie Koła w sobotę 3 lutego.

**POLSKA TELEWIZJA NA EMIGRACJI.** — Jedyny polski program telewizyjny na emigracji prowadzi B. Lewandowski w Chicago (USA). Program swój nadaje w każdą niedzielę przez godzinę na jednej ze stacji telewizyjnych w Chicago. Program ten obejmuje występy muzyków, wywiady z pisarzami polskimi, pokaz filmów polskich, chóry, orkiestry itp. Program ten cieszy się dużą popularnością wśród Polaków w Chicago i okolicy.

**GOMÓLKA W AMERYCE.** — Nowo wybrany burmistrz miasta Amsterdam w stanie Nowego Jorku nazywa się John P. Gomółka.

OMEGA

# MĘCZENNIK EUCHARYSTII

## CIEKAWOSTKI

Wrzask prawie nieludzki rozdarł ciszę domku misyjnego. Na progu kuchni ukazała się czarna sylwetka murzyna. Cała postać, a zwłaszcza szeroko otwarte oczy, mówiły o bezgranicznym lęku. Z urywanych słów przybysza. kucharz i zarządca stacji misyjnej — również Murzyn — dowiedział się, że zbliża się do osady oddział wrogich sąsiadów z dżungli. Z ko-

lei i pod nim zadygotały kolana. Po chwili obaj, co sił w nogach, uciekali z zagrożonej wioski. Kiedy wreszcie oparli się o las, już pierwsze domki we wsi płonęły.

Pod lasem zebrali się już prawie wszyscy mieszkańcy. Tu dopiero opuściło ich pierwsze przerażenie. Tu też przypomnieli sobie, że w małym kościółku zostawili na pastwę wrogów. Przenajświętszy Sakrament. Misjonarza nie było. Wyjechał do chorego. Kto przeszkodzi świętokradztwu?

Ze starszych jeden oglądał się na drugiego. Odwagi nie starczyło nikomu. Nagle wysunął się mały, bo zaledwie 10-letni Lita.

— Ja pójdę i uratuję Pana Jezusa — rzekł stanowczo.

Tak długo prosił, błagał i tłumaczył, aż zezwolenie starszych otrzymał. Ostrożnie czołgał się przez znane sobie zaułki. Serce tłukło się w małej piersi Murzyna, jakby ją chciało rozsadzić. Lita jednak odważnie posuwał się naprzód. Szczęśliwie dosięgnął kościelnych drzwi. Przyniósł sobie skrzynię od świec do ołtarza i w ten sposób sięgnął do Tabernakulum. Z trudem otworzył drzwiczki. Pot utrudzenia i świętej czci obficie zraszał czoło chłopca.

Nareszcie!

Czarne rączki mocno przyciskały do piersi złotą puszkę z ukrytym w niej Panem Jezusem. Lita przysiadł na stopniach ołtarza, by nieco odpocząć.

Wtem przez szparę w bambusowej ścianie dojrzał wlepione w siebie oko. Wzdrygnął się cały. Zerwał się, rzucił do drzwi, lecz były zamknięte. Z zewnątrz dochodziły zmaczone odgłosy sprzeczki. Dosłyszał tylko jeszcze stanowcze słowa:

— Spalili go żywcem!

Zemdlał.

Ojciec Misjonarz przybywszy wieczorem do spalonej wsi, znalazł pod zgłiszczami kościółka zwęglone ciało bohatera Litę. Ręce kurczowo ścisnęły nieknięty kielich. Pan Jezus był ocalony.

### O CHLEBIE POWSZEDNIM

Chleb od najdawniejszych czasów stanowi żelazną pozycję w jadłospisie europejskim. Razem z ziemniakami jest dla nas tym, czym ryż dla Azjatów. Na stałe wszedł jednak chleb na polski stół dopiero w wieku XII, kiedy zamiast radła pojawił się pług. Najstarszą formą chleba były placki z mąki i śruty pieczone w popiele lub w rozpalonym kamieniu.

O roli jaką odgrywał świadczy rozmaitość jego rodzajów i nazw związanych ściśle z określonymi dniami i uroczystościami. Inny chleb pieczono na wigilię, inny na zaduski, inny na wesele itp.

Niezależnie od chlebów świętoceńnych, które dziś nazywamy ciastem, istniał podział na gatunki, będące odbiciem podziału klasowego społeczeństwa.

Z zielnika Szymona Syreńskiego, wydawanego za Zygmunta III dowiadujemy się, że chlebem pierwszego gatunku był chleb „królowski”, alho „pański” — pszenny. Dalej był „miejski” czyli kupiecki — pieczony ze średniej mąki, mało oczyszczonej z otręb. Chleb pospolity wreszcie był z mąki grubo pyłkowanej i grysowaty z grubej, otrębiastej, alho ze szrotowanego zboża, wypiekany przez chłopów.

Wygląd i jakość chleba zmieniały się w ciągu wieków. Prototypem kapitulowych pieców piekarskich, które w nie zmienionej formie przetrwały od czasów rzymskich do obecnej epoki, był tzw. dzwon czyli gliniany garnek przysypany gorącym popiołem.

Rosnące zapotrzebowanie na biały chleb pszenny i żytni, oraz rozwój techniki młynarstwa i sztuki piekarniczej przysądziły o wprowadzeniu drożdży na stałe do receptury przy wypieku chleba, co z początku było tępiące. Ciasto dotąd fermentowało samo, ewentualnie przez dodanie zakwasu.

W r. 1670 we Francji wydano oficjalne zezwolenie na używanie do wypieku białego chleba drożdży piwnych. Pierwsza fabryka drożdży prasowanymi została uruchomiona jednak dopiero w 1867 roku w Wiedniu.



### SPOSÓB DLA KAŻDEGO

Amerykański neurolog, prof. A. Coleman radzi czytelnikom jednego z pism lekarskich jak „uwolnić się od strachu”:

„Codziennie przeglądaj nekrologi w gazecie. Przekonasz się, że ty tam nie figurujesz”.

## NASZ PROBOSZCZ

(Dokończenie ze str. 1)

Nikt nie ogarnie liczbowo wszystkiego, czego dokonał w parafii... Święcił domy i pomniki, odnowił kościół, przeprowadzał konferencje z organizacjami kościelnymi, chodził po koledzie, święcił positek wielkanocny, głosił słowo Boże z ambony. Czynił to wszystko nie tylko dla mnie jednego, czy dla mojej rodziny tylko. To wszystko było dla wszystkich w parafii. Wszystkim chrzczył dzieci, wszystkich spowiadał, dawał śluby, chował.

Właśnie w tej chwili kończy się Msza św. Odwrócony do nas kreśli znak krzyża św. mówiąc:

— Niech was błogosławi wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.

Wychodzimy z kościoła. Wracamy do domów naszych. Wracamy na zasłużony, świąteczny wypoczynek, który spędzimy w gronie najbliższych, w otoczeniu rodzin.

Ale nasz ksiądz proboszcz na plebanii zostaje sam, po to, by jutro znów wstał do dalszej pracy w służbie dla naszych dusz, dla swych parafian. Kto wie, czy jeszcze dzisiejszej nocy nie będzie musiał biec do chorego...

Kolonia dawno pogrążona w głębokim śnie. Widoczne są tylko dwa światła. Przez okno kościółka przenika czerwony blask wiecznej lampki, płonącej przed Tabernakulum. I... w oknie plebanii także jeszcze widnieje światło.

Czuwa Bóg ukryty w Hostii i czeka na nas. Czuwa Jego wierny sługa, nasz ksiądz proboszcz, przygotowujący się do jutrzejszego kazania, by wskazać nam drogę do Boga.

Czy ksiądz pracuje? A cóż to za praca?

Nie odpowiem na to pytanie. Odpowiedzcie sami, drodzy Czytelnicy. Ja stwierdzę jedno:

— Nasz kochany ksiądz proboszcz!

(W. J.)



### Odwaga słowa i czynu

„Odwagąnym szczęście sprzyja” — mówi przysłowie. Ale nie zawsze odwaga łączy się z fizycznym wysiłkiem, siłą mięśni, bohater-  
skim nadstawieniem piersi. Mum tu na myśli inną odwagę, odwagę moralną, która nie mniej jest ważną niż ta fizyczna.

Zastanówmy się chwilę nad tym zagadnieniem. Ktoś naprzykład ma odwagę być szczerym. Wiemy, jak w obecnym czasie szczerość nie popłaca. Powiedzieć komuś prawdę bez fałszu i obłudy, to stworzyć sobie nowego wroga. A jednak sprawiedliwość wymaga mówienia prawdy. Chodzi o unikanie kłamstwa, które tyle szkodzi w życiu rodzinnym i społecznym. Chodzi o mówienie prawdy szczerze i uczciwie, gdyż tylko w ten sposób można stworzyć doskonałe warunki życia i szczęścia.

Wiemy, jak trudno być szczerym w obcowaniu ze swymi najbliższymi, ze swymi pracodawcami, z osobami, z którymi człowiek spotyka się poraz pierwszy. Komplement i adwokacka grzeczność łatwiej przemawia do duszy człowieka, niż głurowate na pozór słowo prawdy. A jednak to „głurowate” słowo prawdy ma większe znaczenie, niż cały stek okrzykniętych powiedzonek, które krzyją we wnętrzu jad nienawiści i zadrady.

Mąż okłamujący żonę, żona okłamująca męża, nie stwarzają warunków na dłuższą metę, że ich pożyć będzie w stu procentach szczęśliwie. Uczciwy człowiek patrzący na złe postępowanie swoich bliźnich i nie mający odwagi powiedzieć im prawdy w oczy, staje się ich mimowolnym współnikiem i protektorem.

Z odrażą mówienia prawdy łączy się również odwaga milczenia, tam gdzie słowo nasze mogłoby komuś wyrządzić krzywdę. Mam tu na myśli nasze dzieci i naszą młodzież, która przysłuchując się rozmowom starszych i nie rozumiejąc jeszcze wielu rzeczy, mogłaby łatwo popaść w rozterkę duchową i nieufność do tych, do których miała dotychczas zaufanie. Bywa bowiem czasem, że słowo prawdy rażone w nieodpowiednim czasie, może przynieść przykre konsekwencje i narazić człowieka na śmieszność. A przecież celem naszym, jako prawdziwych Chrześcijan, nie jest ośmieszanie swego bliźniego, ale skierowanie go poprzez szczerze i rzeczowe podejście na drogę prawdy. Naogół bowiem trzeba stwierdzić, że ludzie są inni niż nam się wydają. A rozchodzi się o to, byśmy ich poznali takimi, jakimi oni są naprawdę. Nie jest to łatwa sprawa. Żadne jednak przeciwności nie mogą nas zrazić i odstraszać. A czym więcej będzie uczciwych ludzi na świecie, tym trwałszy i dłuższy zapamięje pokój między nami.

Julian Majcherczyk

# Życia emigracji

FRANCJA

## Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej

W niedzielę 4 lutego odbył się w Lens przewidziany przez statut Walny Zjazd Kongresu Polonii Francuskiej. Po Mszy św. w kościele Tysiąclecia odprawionej przez ks. Infułata Kwaśnego Zjazd otworzył p. prezes Kudlikowski, oddając przewodnictwo po kilku słowach zagajenia prezesce Związku Towarzystw Kobięcych, p. Kunkiewiczowej. Na asesorów powołani zostali pp. Mądry i Słojewski.

Nastąpiły sprawozdania sekretarza generalnego (p. Piskorski), skarbnika (p. Szambelańczyk jr) i prezesa (p. Kudlikowski). Sprawozdanie z ostatniego Walnego Zjazdu odczytał p. Staszczuk. W ramach dyskusji na temat sprawozdań, przewodnicząca poprosiła o przemówienia zaproszonych gości. Ks. infułat Kwaśny podkreślił przede wszystkim, że Kongres został wyłoniony przez Związki i organizacje wychodźcze oraz nawoływał do zgodnej współpracy i serdecznych stosunków z tymi kołami, stowarzyszeniami i związkami, które dotąd są poza Kongresem. Dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Stolarek zwrócił uwagę na zbiorową siłę organizacji polskich oraz życzył Kongresowi, by znalazł środki na dostosowanie metod pracy organizacyjnej do wymagań naszych czasów. Bardzo rzeczowe przemówienie wygłosił p. Tomaszuk, prezes Mężów Katolickich na okrug Lens, który uważa, że Kongres Polonii Francuskiej, jako centralna organizacja, winien oddziaływać znacznie szerzej niż dotąd i być rzeczniczką sprawy polskiej wobec Francuzów, nawet na najwyższym szczeblu. Kilkakrotnie interweniował również w czasie obrad dyrektor „Narodowca”, p. Michał Kwiatkowski.

Po przerwie obiadowej nastąpiły wybory, które wyłoniły zarząd w następującym składzie: prezes — p. Mądry z Marles-les-Mines, sekretarz generalny — p. Staszczuk z Doures, skarbnik — p. Szambelańczyk jr z Divion (ponownie), wiceprezesi — pp. Kunkiewiczowa, Rumińska, Wawrzyniak i Papalski (ponownie), zastępca sekretarza — p. Piechowiak, zastępca skarbnika — p. Czerwińska, komisja rewizyjna — pp. Sobiecki, Słojewski, Górski, Brembosz, Sulek; delegaci do Komisji Oświatowej — pp. Kudlikowski, Musielakowa, Moszczyńska.

Zarząd został wybrany wyjątkowo tylko na rok. W ciągu roku ma być przygotowany nowy statut oraz po jego zatwierdzeniu mają nastąpić nowe wybory. Projekt statutu mają przygotować ludzie młodzi, którzy

przedłożą do zrealizowania zadania i program odpowiadający przede wszystkim młodemu pokoleniu.

Tegoroczny Zjazd Walny Kongresu robił wrażenie improwizacji. Poza bardzo szczegółowym sprawozdaniem sekretarza generalnego i sekretarza protokolarnego oraz skarbnika, odnosiło się wrażenie, że wszystko po za tym było aranżowane w ostatniej chwili.

Życzmy delegatom i delegatkom którzy przyjadą za rok na ponowny Walny Zjazd, aby spotkali się w atmosferze i z programem, który natchnie ich entuzjazmem i nowymi projektami do pracy terenowej. Ci bowiem, którzy zwołują elitę działaczy emigracyjnych z dalekich nieraz stron, przyjmują również obowiązek przygotowania takiego rozkładu zajęć, który budzi zapał a równocześnie poucza i rozszerza horyzonty.

### GWIAZDKA KOMISJI SZKOLNEJ W PARYŻU

W niedzielę, dnia 28 stycznia br. odbyła się Gwiazdka dla dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego w Paryżu i okolicy, zorganizowana przez Komisję Szkolną

Prezes Komisji p. inż. Krzyżak powitał ks. infułata Kwaśnego, ks. prałata Bernackiego oraz licznie zebraną Polonię, po czym z kolei przemówił ks. Infułat, podkreślając zasługi niedawno zmarłej nauczycielki polskiej w Paryżu, śp. Ireny Grochowskiej i wysiłki pozostałego nauczycielstwa nad wychowaniem dziatwy w języku polskim

Bogaty program uroczystości rozpoczęto kołkami i Stajenką betlejemską. Następnie popisywały się dzieci ze szkół polskich

### POSZUKIWANIA

Kazimiera Klukowska z Warszawy poszukuje swojej siostry Jadwigi KUCHARSKIEJ, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., kiedy to wyjechała do Francji, gdzie wyszła za małż za Francuza.

Wiadomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.



w Paryżu, Puteaux, Dammarie les Lys i Argenteuil. Dodatkowo wystąpił w swoim pełnym programie tańców ludowych, znakomity zespół K.S.M.P. Paryż, składający tym samym hold zmarłej nauczycielce. Na podkreślenie specjalnie zasługuje również występ dzieci z Zakładu św. Kazimierza z fragmentem „Jascełek”, w których, poza formą artystyczną, można było zauważyć doskonałe opanowanie ról i pierwszorzędna wymowę.

Polonia paryska mogła nasycić oczy barwnym korowodem kolorowych strojów polskich i ucieszyć serce licznie zgromadzoną dżiatwą, odgrywającą ucieszne skecze, obrazki ludowe, deklamującą wierszyki, śpiewającą piosenki i pastorałki oraz tańcząc z werwą i prawdziwym polskim temperamentem.

Ks. prałat Gałęzowski, który przybył po przerwie, powiedział:

„Dziecko polskie potrzebuje opieki i zabawy. Współpraca między rodzicami a nauczycielstwem daje dobre rezultaty. Długoletnia działalność Komisji Szkolnej wykazuje, że te wszystkie wysiłki dzieci, nauczycieli i rodziców, powinny znaleźć wyraz w dorocznym święcie Gwiazdki, jako symbolu zgody i miłości wobec najmłodszego pokolenia emigracyjnego”.

(J. M.)

### Śp. MARTA ANTONIAK

Matka kapłana, ks. Izydora Antoniana, pracującego na parafii w okręgu górniczym Montceau-les-Mines, nie żyje. Kim była ta niewiasta o sylwetce smukłej, twarzy podługnej, łagodnej, z której uśmiech prawie nigdy nie ustępował? Była ona jedną z niewiast, które dużo w swym życiu przecierpiała. Posiadała głęboką wiarę. Dużo się modliła. Cierpienia przyjmowała z poddaniem się woli Bożej.

Spotkałem śp. Martę Antoniak po raz pierwszy jeszcze przed laty, gdy byłem na pielgrzymce w Paray. Nie znałem jeszcze wtedy jej syna Izydora. Widząc grupę pielgrzymów rozmawiających po polsku, przylączyła się do nas, mówiąc nam, że ma syna, który również uczy się na księdza. Przez jej słowa przebiegała wielka siła. Wierzyła głęboko i modliła się za kapłanów. Wiedziała, co to znaczy kapłaństwo.

Śp. Marta Antoniak urodziła się w Ameryce. Będąc jeszcze młodą, utraciła swą matkę, która zginęła w wypadku. Jej ojciec powrócił z Ameryki do Polski, zabierając swą córkę Martę ze sobą. W kraju wyszła za mąż Antoniakowie mieli trzech synów i jedną córkę, Małgorzatę, która jest profesorką w Collège w Paray. W roku 1938 Marta Antoniak przybywa do Francji ze swymi dziećmi do męża, który tutaj znalazł pracę i od pewnego czasu przebywał już we Francji.

Antoniakowie mieszkają w Paray-le-Monial od szeregu lat. W ich domu panuje at-

mosfera polska i katolicka. Duszą domu była zmarła pani Marta. Dom pp. Antoniaków stał zawsze otworem dla wszystkich. Nie więc dziwnego, że z okazji odpustów w Paray, pp. Antoniakowie podejmowali gości-cie rodzaków.

Zmarła od 10-ciu z górą lat była sparaliżowana. Unieruchomiona fizycznie, bardzo dużo się modliła. Znosiła swe cierpienia z roddaniem się woli Bożej. Cierpliwa, zawsze uśmiechnięta. Mimo, że cierpiała, lubiała gdy ją odwiedzano. Dla kapłanów zawsze oddana; sama będąc matką kapłana. Z rodakami lubiała rozmawiać. Interesowała ją bardzo wszelkie przejawy życia religijnego, polskiego. Sama była członkinią Bractwa Żywego Różańca Niewiast w La Saule.

Pamiętam dobrze, że kiedy rozmawiałem z nią na temat jej choroby, pragnąc ją pocieszyć, wtedy oczy swe zwracała ku Bazylice Serca Jezusowego, jak gdyby pragnęła stamtąd czerpać siły i cierpliwość do znoszenia swej choroby i krzyżków, które Bóg na nią zsyłał.

Pogrzeb śp. Zmarłej odbył się w czwartek dn. 18 stycznia, przy współudziale duchowieństwa polskiego, francuskiego, sióstr. Wielu rodaków przybyło z Montceau na pogrzeb. Bractwo Żywego Różańca Niewiast z La Saule wydelegowało sztandar oraz delegację Matek.

Ta droga ślęmy dla ks. Izydora, jak również dla całej rodziny Antoniaków — dotkniętych tak wielką stratą — nasze wyrazy współczucia i zapewniamy o modlitwie za duszę śp. Marty Antoniak.

*Bractwo Żywego Różańca z La Saule  
Przyjaciele i znajomi*

### BELGIA

#### FUNDUSZ MIŁOSIĘRDZIA 1967

Brukseaa	10.740
Okręg Liège	3.745
Winterslag, Zwartberg, Hoevezavel	2.220
Eisden, Vucht, Waterschei	2.010
Beringen, Heusden	1.430
Houthalen, Genk, As	725
Okręg Charleroi	5.391
Okręg Centre	4.680
Okręg Mons	4.173
Gandawa, Antwerpia, St. Nicolas	
Waas	2.505

„Bóg zapłać”

*Polsku Misja Katolicka w Belgii*

### AUSTRIA

#### KU CZCI M. SKŁODOWSKIEJ-CURIE OBCHODY

Stulecie urodzin Marii Skłodowskiej-Curie obchodzone było w Austrii bardzo uroczystie. Austriacki Komitet UNESCO nie tylko urządził wystawę, poświęconą życiu

### ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.L., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.L., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.A., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiom, 47, Brackley Rd — London W. 4 — (8/- sh. kwartalnie).

i pracy znakomitej uczoney polskiej, lecz zorganizował wspólnie z Tow. Austriacko-Polskim i Czytelnią Polską wieczór, poświęcony pamięci Marii Skłodowskiej-Curie. W wieczorze na którym odczyt okolicznościowy wygłosiła prof. Berta Karlik, dyr. Instytutu Fizyki Jądrowej Austriackiej Akademii Nauk, wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele życia naukowego Wiednia. W wiedeńskim wydawnictwie młodzieżowym „Jungbrunne-Verlag” ukazała się nowa książka, poświęcona znakomitej polskiej uczoney. Książka nosi tytuł „Kim jest ta pani ?” i została bardzo wysoko oceniona przez krytykę austriacką.

### WIELKA BRYTANIA

#### ZMIANY WŚRÓD POLONII BRYTYJSKIEJ

Według ostatnich danych Home Office, na terenie Wielkiej Brytanii mieszka obecnie tylko około 110 tys. Polaków. Za cechę kwalifikacyjną w spisie ludności przyjęto miejsce urodzenia. W ciągu ostatnich 10 lat, ilość urodzonych w Polsce i zamieszkałych na terenie W. Brtanii zmniejszyła się o około 40 tys. osób, czyli prawie o 20 proc. Odegrał tu rolę ubytek naturalny i dalsza emigracja, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Jeśli chodzi o rozmieszczenie Polonii to w Londynie mieszka około 1/3 ogólnej jej ilości. Charakterystycznym zjawiskiem jest proces koncentracji polskiej emigracji, przenoszącej się z Londynu i środkowej Anglii Środkowej Anglii z terenów Szkocji oraz północnej części Wysp. Ruch ludności, zgodny zresztą z ruchami obserwowanymi także wśród Brytyjczyków, tłumaczy się poszukiwaniem lepszej pracy.

Polonia brytyjska jako całość, ulega szyb-

kiemu procesowi starzenia się, czego dowodzi zestawienie następujących danych procentowych: w 1951 r. liczba osób w wieku od 20 do 39 lat wynosiła 60,4 proc., osób między 40 a 59 rokiem życia było 26,8 procent, osób po 60-tce — 6,2 procent. Analogiczny zestaw dokonany w 1961 r. wykazał, że liczba osób wśród Polonii między 20 a 39 rokiem życia zmniejszyła się do 37 proc., osoby w wieku od 40-59 lat stanowiły już 44,2 procent, natomiast liczba osób po 60-tce wzrosła do 15,6 procent.

Pamiętać jednak należy, że statystyki brytyjskie nie uwzględniają jako Polaków młodzieży urodzonej na terenie Wielkiej Brytanii. Zdefiniowane pojęcia „młodzież polska w Wielkiej Brytanii” jest bardzo trudne, gdyż wiele dzieci pochodzi z małżeństw mieszanych.

## STANY ZJEDNOCZONE

### PRZEMILCZANA ROCZNICA

W tygodniku „Ameryka Echo” czytamy co następuje:

„Polonia nowojorska przemilczała ważną rocznicę. W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, wynalazczynie radu, która dwukrotnie otrzymała nagrodę Nobla. W znanym parku City Hall w Nowym Jorku kilkanaście lat temu za pośrednictwem p. Rybickiego, miasto zasadziło drzewko ku czci Marii Skłodowskiej-Curie i umieściło odpowiednią tabliczkę. Od chwili zasadzenia tego drzewka nikt z Polonii nowojorskiej nie zatroszczył się, aby choć raz w roku złożyć wieniec ku czci wielkiej Polki. Polonia nowojorska skupiona w Centrali Towarzystw i w Kongresie Polonii Amerykańskiej, nie odgrywa takiej roli, jaką powinna. Liderzy Centrali i innych zespołów cieszą się z intratnych posad politycznych, które zdobyli tylko dlatego, iż mieli poparcie zorganizowanej Polonii za sobą. Skoro otrzymali dobrze płatne posady i togi sędziowskie, nie interesują się życiem zbiorowym Polonii. Nie dziwi też, że polskie instytucje, szczególnie w Manhattanie przechodzą w obce ręce lub rozwiązują się z braku poparcia. W Man-

hattanie przez dłuższy czas istniała Fundacja im. Marii Skłodowskiej-Curie, która posiadała własny budynek i własną lecznicę na East 7-ej ulicy. Nikt nie wie co się stało z budynkiem i z lecznicą. Pogłoski krążą, iż budynek został sprzedany i Fundacja zlikwidowana. A więc co się stało z funduszami zrealizowanymi ze sprzedaży budynku?”

## BRAZYLIA

### REZERWAT POLSKOŚCI

Wioska Don Pedro w stanie Parana jest jakby rezerwatem polszczyzny w Brazylii. Mimo że powstała ona przed 87 laty i nikt z jej mieszkańców nie urodził się w Polsce, jest to miejscowość, w której wyłącznie mówi się po polsku. Nawet nauczycielki w pierwszych klasach szkoły brazylijskiej muszą mówić po polsku. W przeciwnym razie dziecko w odpowiedzi na zadane po portugalsku pytanie odpowiada: „Co ty go-dosz?”

Wieś nosi swą nazwę na cześć cesarza Pedro II, który ziemię tę ofiarował Polakom w 1880 r. Gospodarują tu zasiedzeni i dość możni chłopcy, utrzymujący do dziś żywą łączność z Polską.

## ARGENTYNA

### „PUENTE HALIK”

Jedną z najgłośniejszych podróży, które odbyły się głośnym echem w prasie amerykańskiej, były podróże korespondenta argentyńskiej agencji prasowej „Interstampa Press” — Antoniego Halika. Ten lotnik Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie odbył niedawno trans-amerykańską podróż, trwającą ponad dwa lata. Wyruszył on, wraz z żoną, samochodem z Terra del Fuego na południowym cyplu Argentyny i dotarł aż do Jackson River na Alasce. Drogę powrotną odbyli Halikowie wzdłuż wschodniego wybrzeża kontynentu amerykańskiego. Korespondencje naszego rodaka ukazywały się na łamach wielkiego miesięcznika „National Geographical Magazine” oraz w wielu pismach obu Ameryk. Poprzednio Halik od-

był głośną podróż po dziewięciu obszarach Matto Grosso w Brazylii.

Podczas trans-amerykańskiej wyprawy na terenie Kostaryki, na drodze przedzierającym się przez górzysty teren niezawodnym „jepeem”, turystom ukazał się wąwóz z urwistymi stokami. Z największą trudnością udało się Halikom zbudować ze ściętych pni i lin most, po którym przebyli wąwóz. Dumny ze swego wyczynu Halik zawiesił na moście napis: „Most Halika”. Jakież było zdumienie małżonków, kiedy w powrotnej drodze, dwa lata później znaleźli się nad tym samym wąwozem i stwierdzili, że władze wybudowały już prawdziwy most, któremu zostawili nadaną żartem nazwę „Puente Halik”.

## REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani Helena W., nasza Czytelniczka z Marles-les-Mines, pisze: „...w rozmowie na tematy religijne, moja koleżanka powiedziała mi, że pochlebstwo jest grzechem. A nigdy i nigdzie pierw tego nie wyzytałam, ani nie słyszałam. Napiszcie, dlaczego niby pochlebstwo miałoby być grzechem...”

Tak jest, proszę Pani. Koleżanka ma rację. Pochlebstwo jest grzechem. Pochlebstwa dopuszcza się ten, kto wbrew swemu przekonaniu wynosi nad miarę zalety drugich i udaje wobec nich szacunek i podziw.

Pochlebca czyni to dla przypodobania się, chce zyskać zaufanie i użyć potem do swoich celów. Takie postępowanie jest rodzajem kłamstwa i obłudy, dlatego jest grzeszne. Przynosi szkodę zarówno samemu pochlebcy, który topi się niejako w zakłamaniu. Ale jeszcze większą szkodę przynosi osobie chwalonej.

Słabość natury sprawia, że łatwo człowiek przyjmuje nawet mocno przesadzone pochwały. Daje się przez innych oblać. Wbijając w pychę. Narazić na śmieszność. Mówiąc na przykład przyjacielowi, że ładnie śpiewa, gdy ten w rzeczywistości nawet słuchu muzycznego nie ma — prowokujemy takiego „artyście” do ustawicznego produkowania się, a w następstwie narażamy go tylko na śmiech. Robimy mu krzywdę.

Chwilowa przyjemność, jakiej doznają osoby przechwalone, zamienia się rychło w przykrość, pochodzącą z utraty równowagi wewnętrznej i szczytan, żerującego na ludzkich słabościach otoczenia.

Pochlebca postępuje jak dorosła osoba wobec małego dziecka, wspinającego się po drabinie, kiedy wprawia mu, że jest dość mocne i powinno jeszcze wyżej się wspinać. A dziecku w górę mać się w głowie i spada z potłamanymi nogami. — Tak często osobie przechwalonej mać się na wyżynach poczucia własnej wielkości i spada na dno ludzkich drwin i docinków.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculee — 29, av. du General-Leclerc  
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon: 376



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## Jan Dzierżon — król pszczół

Mały owad, zwany po łacinie apis, a po polsku pszczoła, ma własną i to bogatą literaturę światową od wielu tysięcy lat. Już rysunki i malowidła staroegipskie mówią o tym, że owady te odgrywały pewną rolę w życiu Egipcjan. Potem na temat pszczół wypowiedzieli się greccy i rzymscy mędrcy, jak np. Ksenofont, Arystoteles, Wergili i Pliniusz.

W Polsce pszczoły towarzyszyły wszystkim pokoleniom. Już pierwszy dziejopis — Gall Anonim, opisując ziemie polskie podał, że „obfitują one w złoto, srebro, chleb, mięso i miód”. Zawód bartnika korzystał z ochrony prawa, bardzo zresztą surowego. Wydane w 1616 r. prawo bartnicze mówiło m.in. o karach, które grożą niszczycielom pszczół. „Jeśliby się złoczyńca przyznał, że takowy zły postępek uczynił, takowy ma być obwieszony. A jeśliby zeznał, iż to kilkakrotnie uczynił(...), ma kat pęp wyrznąć i z niego kiszki wytoczyć...”

Bartnicy mieli swoje tajemnice hodowli pszczół — przekazywane z ojca na syna, znali zaklęcia, którymi przywoływali pszczoły, lecz wiedza o tych pracowitych owadach, „produkujących” dla ludzi miód i wosk, była niewielka. Pszczoły mieszkaly w dziuplach drzew, w specjalnie przygotowanych do tego celu otworach dębów w lasach, a później i w drzewach przydomowych. Lokowano je wreszcie w barciach — okrągłych ulach stojących.

Pierwszy ul czworokątny z ramkami ruchomymi skonstruował w połowie XIX w. śląski pszczelarz — ks. Jan Dzierżon w Karłowicach, pow. Brześć na Opolszczyźnie. Dzierżon już od lat młodzieńczych był wielkim miłośnikiem pszczół. Osiadłszy na plebanii w Karłowicach — małej polskiej wsi śląskiej, założył pasiekę. Jego dociekliwy umysł nie zadowolony się obserwowaniem pszczół w czasie lotów. Pragnął poznać ich życie: zbudował przeto ulę z ramkami ruchomymi, a obserwując całymi latami obyczaje tych pracowitych owadów doszedł do rewelacyjnych wówczas wniosków co do sposobu ich rozmnażania się a także i co do hodowli. Swoimi odkryciami, uwagami i praktycznymi wskazówkami dzielił się ks. Dzierżon bezpośrednio z członkami założonego przez siebie związku pszczelarskiego. Napisał również setki artykułów na temat pszczół i ich hodowli a także wiele książek, któ-

re tłumaczono na prawie wszystkie języki europejskie.

Pierwszą książką, która zainteresowała biologów oraz zwołałanych pszczelarzy europejskich, była „Teoria i praktyka nowego przyjaciela pszczół”, wydana w r. 1848, a więc przed 120 laty. Kilka lat później, po 10-letnich doświadczeniach i obserwacjach, ogłosił Dzierżon swoją nową teorię o dzieworództwie, czyli partenogenezie pszczół. Odkrycie Dzierżonia, który miał już wówczas mocną pozycję w Europie jako pszczelarz i badacz, były wstrząsem dla ówczesnego świata naukowego. Przez kilkanaście lat zaciekle zwalczano jego teorię. Przyszła jednak chwila, kiedy nawet najwięksi przeciwnicy musieli schylić głowę przed geniuszem.

Już więc za życia doczekał się Dzierżon uznania. Słowa uznania i podziwu przesyłali mu nie tylko uczeni, lecz także ówczesni monarchowie, m.in. królowie i cesarze Prus, Austrii, Włoch, Rosji, Szwecji itd. W prostych słowach wyrażali „królowi pszczół” swoje dzięki pszczelarze z wszystkich stron Polski, Europy, a nawet z dalekiej Ameryki. Jego dom w Karłowicach, gdzie miał pasiekę z blisko 400 ulami, a później w Łowkowicach — stał się Mekką pszczelarzy. Zjeżdżali doń z wszystkich stron, by popatrzeć na „mistrza” i jego pasiekę, podzielić się swoimi wątpliwościami, zapytać o radę. Dzierżon przez kilka dziesięcioleci (dożył 95 lat!), uczestniczył we wszystkich miejscowych, a także międzynarodowych zjazdach pszczelarzy, często połączonych z wystawami pszczelarskimi. Na zjazdach zawsze przemawiał, a na wystawach zdobywał pierwsze nagrody.

Na jednym z zjazdów, tzw. Wędrownym Zgromadzeniu Pszczelarzy Niemiec i monarchii Austro-Węgierskiej w Lipsku, gdzie uroczysto obchodzono 60-lecie

### W poznańskiej palmiarni dojrzewają banany

*Poznańska palmiarnia cieszy się zimą szczególnym powodzeniem. Magnosem, który ściągają zwiedzający, są obecnie kwitnące storczyki i dojrzewające banany.*

*Warto przypomnieć, że palmiarnia w Poznaniu jest największym w kraju i jednym z największych w Europie obiektem tego typu.*

pracy pszczelarskiej J. Dzierżonia, obecna była wielbicielka „mistrza” — Maria Konopnicka. Było to w roku 1895.

Za życia Dzierżonia nikt nie poddawał w wątpliwość jego polskości. Dopiero gdy umarł, uczeni niemieccy zaczęli przedstawiać go jako „wybitnego przedstawiciela niemieckiego pszczelarstwa”, nie wspominając ani jednym słowem o tym, że wyrósł z pnia polskiego (do 9 roku życia nie umiał w ogóle po niemiecku, tak samo jak i jego rodzice) i przez całe życie czuł się Polakiem. Poświadczył to i usłynie, a także w listach bratankę księdza — Franciszek Dzierżon, który ze stryjem mieszkał przez kilkadziesiąt lat najpierw w Karłowicach, a później w rodzinnych Łowkowicach. W domu ze stryjem rozmawiał on wyłącznie po polsku, a był Franciszek gorącym patriotą polskim, prześladowanym przez władzę pruską. W tajemnicy przed pruskimi władzami pomógł też polskiemu inżynierowi — L. Pawłowskiemu, wywieźć pamiętki po stryju przez zieloną granicę do Polski. Były one darem dla Ojczyzny, dla Polski.

Zresztą i sam słynny pszczelarz także nie zaznał spokoju od władz pruskich i to właśnie z powodu polskości i obrony praw polskiego ludu. Nasłuchał się w swoim życiu wiele obelg i oszczerstw, zapłacił wiele grzywn i doznał wiele prześladowań ze strony hakatystów.

Twórca teorii partenogenezy — Jan Dzierżon, urodził się w Łowkowicach na Śląsku Opolskim 16. 1. 1811 r. Gimnazjum z odznaczeniem ukończył we Wrocławiu. W roku 1843 otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w Karłowicach, pow. Brześć, w małej śląskiej parafii polskiej, którą przydzielono mu dlatego, że znał język polski równie dobrze jak niemiecki. Cały wolny czas poświęcał pracy wśród pszczół. Po 49 latach w związku z zatargiem z biskupem wrocławskim na tle narodowym, przeszedł na emeryturę. Przeniósł się wtedy do Maciejowic. Wieś ta przylegała do Łowkowic. Zamieszkał w domu swojego bratanka — Franciszka i tam zmarł 26. X. 1906 r. Do ostatnich lat swojego życia był czynny. Mając 92 lata przemawiał jeszcze na zjeździe pszczelarzy w Wiedniu. W r. 1872 otrzymał z uniwersytetu monachijskiego tytuł doktora honoris causa. Pszczoły, którym poświęcił całe swoje życie, tak bardzo kochał, że musiano mu w ostatnich godzinach życia wnieść ulę do pokoju, chciał się bowiem z nimi pożegnać.

Każda rocznica śmierci, a także rocznice ważniejszych wydarzeń z życia wielkiego Polaka i uczonego, uroczysto obchodzą mieszkańcy ziemi śląskiej, a także pszczelarze całego kraju. W Kluczborku — mieście położonym niedaleko Łowkowic, czynne jest „Muzeum Dzierżonowskie”, które gromadzi pamiętki po śląskim „królu pszczół”, a w Łowkowicach i Karłowicach wzniesiono mu pomniki i tablice pamiątkowe.

Róża Bednorz